

Mączak, Antoni

"En Espagne, Développement économique. Subsistance. Déclin", José Gentil Da Silva ; avec représentation graphique des informations par Jacques Bertin, Paris 1965 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 60/1, 204-208

1969

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Interesujące uwagi poświęca autor inkwizycji. Wskazuje na jej wyrozumiałość na grzechy ludzi ubogich i bez znaczenia społecznego, a na bezwzględność wobec członków warstw oświeconych i bogatych maranów. Te elementy okazały się najbardziej podatne na prądy reformacyjne. W hiszpańskich środowiskach oświeconych na początku XVI w. były szeroko rozpowszechnione prądy erasmistyczne, co w pewnym stopniu torowało drogę późniejszym kierunkom reformy religijnej. Ich reprezentanci zostali wytępieni przez inkwizycję przy energicznym poparciu monarchii. Bennassar podkreśla, że masy ludowe nie czuły się zagrożone przez inkwizycję, a ze słynnych „aktów wiary” (*auto da fé*) i towarzyszących im egzekucji czerpały głębokie przeżycia religijne i swego rodzaju zadowolenie z pognębienia ludzi możnych. To ostatnie stwierdzenie wydaje się słuszniesze od poprzedniego. W każdym razie autor zwrócił uwagę na ważną okoliczność, a mianowicie na *sui generis* demagogię społeczną uprawianą przez kościół hiszpański w dobie walki z reformacją i wszelkiego rodzaju „nowymi chrześcijanami”.

Omówiłem tu tylko kilka zagadnień występujących w niezwykle interesującej książce Bennassara. Warto się z nią dokładnie zapoznać.

Marian Małowist

José Gentil Da Silva, *En Espagne, Développement économique. Subsistance. Déclin. Avec représentation graphique des informations* par Jacques Bertin, Mouton & Co, Paris — La Haye 1965, s. 220.

Pozornie ogólnikowy, pozbawiony dat, tytuł tej książki w istocie dobrze informuje o niej samej. Da Silva bada nowożytną Hiszpanię nie jako problem sam dla siebie, lecz korzysta z obfitych źródeł i obszernej literatury przedmiotu dla zrozumienia mechanizmów rozwoju i zastoju gospodarczego, odrębności form i wskaźników gospodarczych w przestrzeni i w czasie. Pragnie — jak czytamy w pierwszemu słowach wstępu — przezwyciężyć *histoire-tableau*. „Studiować Hiszpanię — pisze — to znaczy zająć się problemami mało jeszcze dziś badanymi, warunkami dekadencji gospodarki i sklerozy społeczeństwa. Prowadzi to nas do ważnego przeciwieństwa politycznego i kulturalnego: konserwatyizmu i postępowości. Są to kwestie aktualne, jeśli nie ograniczamy się do studiowania upadku (*décadence*) jako zjawiska samego w sobie, lecz ujmujemy je jako skutek: dlatego właśnie postanowiliśmy badać formy wzrostu gospodarczego, rozwoju społecznego i politycznego, które osiągnęły swe granice, zwolniły biegu, by ostatecznie doprowadzić do stagnacji” (s. 9).

Da Silva podchodzi więc do zespołu źródłowego i rzeczywistości hiszpańskiej z całym zasobem nowoczesnych metod ekonomii politycznej wzrostu i statystyki. Bada szczegółowo wiek XVI, po nim następny, by wreszcie podjąć ambitną próbę zestawienia podstawowych wskaźników gospodarczych tamtych czasów ze zbliżonymi elementami dla stuleci następnych aż po rok 1960.

Mamy więc w zwięzłych szkicach przedstawiony nie tyle całokształt życia gospodarczego, szczegółową dokumentację zagadnienia — jak to bywa często w pracach o zbliżonym do niej zasięgu badawczym — lecz zbiór studiów, które wychodząc z odmiennych ustaleń, różnymi metodami zmierzają ku zbadaniu zasadniczego problemu: wzrostu gospodarczego Hiszpanii.

Praca wymaga i zasługuje niewątpliwie na wnikliwą ocenę z punktu widzenia dziejów Hiszpanii. Badacz polski dostrzega jednak szereg spraw, które tematykę, a nawet metodę Da Silvy czynią bliskimi również jemu. Przede wszystkim więc ów wzrost ekonomiczny Hiszpanii był — jak wiadomo — przez długi czas „wzrostem ujemnym”. Po drugie, autor pomija, gdy tylko to możliwe, hiszpańską gospodarkę kolonialną, zajmując się ową Hiszpanią powiatową, czy nawet wsiową,

która wykazuje szczególnie wiele cech wspólnych ze współczesnymi jej stosunkami polskimi. Co różni studium prowincji hiszpańskiej od badań nad wsią i miasteczkami polskimi — to obfita i szczegółowa baza źródłowa, jaką stworzyli Habsburgowie hiszpańscy.

Szczególnie płodne wydają się studia poświęcone strukturze gospodarczej wsi XVI w. Opierają się one na *Relaciones de Pueblos* — ankietach urzędowych z drugiej połowy XVI w., zachowanych i opublikowanych dla niektórych prowincji. Ten obfity i szczegółowy — aż niepokojąco szczegółowy — materiał służy autorowi do wyodrębnienia czynników sprzyjających rozwojowi i hamujących rozwój w skali gospodarstwa, wsi i regionu. Po zbadaniu tendencji demograficznych i produkcji otrzymujemy ciekawą próbę odtworzenia „struktury”. Oto elementy wydobyte z ankiet (dla poszczególnych wsi):

- A. Powierzchnia uprawiana nie wystarcza;
- B. Wsi brak pastwisk;
- C. Pastwiska odstąpiono;
- D. Brak drewna;
- E. Uprawia się słabe gleby;
- F. Odstępuje się grunta uprawne;
- G. Zły klimat;
- H. Wieś znajduje się w pobliżu drogi;
- I. Wśród wieśniaków znajdują się pracownicy najemni (s. 49).

Szczegółowe tabele pozwalają zestawzić w różnych skalach uogólnienia korelacje tych czynników między sobą oraz w zestawieniu z lokalnym przyrostem bądź też ubytkiem ludności. Z gęstych liczb powstaje obraz „wsi — motorów i hamulców gospodarki ... wciągniętych lub też nie w różnorakie więzy handlu międzynarodowego”; „...gdy wyszły z etapu autokonsumpcji, *subsistance* zatrzymała ich postęp; sparaliżowały one w końcu całą Hiszpanię, zarazem przez to, że zbyt ściśle się przystosowały jak i przez to, że zbyt często nie mogły się przystosować” (s. 49).

Od liczby i budżetów ludności wiejskiej przechodzimy do ujęcia przeciwstawnego. Rejestr odpływu kruszców z Sewilli dla 1570 i dziesięciu miesięcy następnego roku pozwolił zbadać intensywność gospodarki pieniężnej poszczególnych prowincji (Hiszpania liczyła ich wówczas 47), a nawet wnikać w sprawę zużycowania przewożonych pieniędzy i w rytm kwartalny ich dopływu. Ogromny materiał liczbowy ujęty w tabele prowadzić ma do ustalenia roli w gospodarce pieniężnej trzech sektorów: rolno-hodowlanego przemysłowego oraz „usług” wraz z jałmużną, kosztami sądowymi, armią, flotą itd.

Te różnorakie zestawienia, skonfrontowane z oszacowaniem „bogactwa narodowego” w r. 1799 (dokonanym w r. 1803), służą obliczeniu produktu narodowego *brutto* dla szesnastowiecznej Kastylii. Nie o liczby tu chodzi jednak (choć i te otrzymujemy), lecz o uchwycenie napięć, konfliktu między sektorem towarowo-pięniężnym a autokonsumpcją, stagnacją.

Część drugą, poświęconą XVII stuleciu, czytelnik polski poznać mógł w jej pierwszej wersji z artykułu, który ukazał się w „Przeglądzie Historycznym” (1961, z. 4; 1962, z. 1).

Część trzecia, opracowana wraz z Jacques Bertin, przedstawia uchwytnie statystycznie elementy gospodarki (zaludnienie, opodatkowanie, dochód narodowy, a także schematy sieci komunikacyjnej) w jedenastu przekrojach od 1530 do 1960. Doskonale plastyczne kartogramy podsumowane zostają w tabelce i kartogramie syntetycznym (s. 208), które pozwalają stwierdzić przenoszenie się ośrodków przodujących gospodarczo, czy raczej zmiany w repartycji zamożności na terytorium całej Hiszpanii w ciągu ostatnich czterystu z górą lat.

Jak widać, materiału, a zwłaszcza problemów niezmiernie dużo jak na 220

stronic druku. Nic więc dziwnego, że podróż „En Espagne” nie jest łatwa. Da Silva świadomie pominął znaczną część nasuwającej się problematyki źródłoznawczej; znajdujemy niemal wyłącznie te jej elementy, które dadzą się badać na podstawie zależności statystycznych. Nie poznajemy samych źródeł; nawet ów rejestr kruszców w Sewilli, dotąd nie znany nauce, nie został szerzej omówiony. W rezultacie czytelnik nie zawsze może podążać za myślą autora z szybkością wzroku, nawraca, czyta powtórnie, szuka tych niedostrzeżonych pierwotnie elementów rozumowania, które okazać się miały następnie szczególnie ważnym członem dowodzenia. Często winą można obciążyć układ, a raczej sposób złamania książki: tabele znajdują się z reguły po odnoszącym się do nich tekście.

Podkreślić raz jeszcze trzeba konsekwencję, z jaką autor akcentuje różnice regionalne, nie zapominając zresztą o społecznym podziale majątku i dochodu narodowego (choć ten ostatni nie znajduje wiele miejsca w ujęciach liczbowych). Da Silva jest gorącym zwolennikiem *histoire quantitative* i podkreślić warto, że stosując tę metodę stara się również unikać niebezpieczeństwa pomijania zjawisk „jakościowych” czyli nieuchwytnych statystycznie. Wydaje się jednak, że pozostają sprawy, których brak maści uzyskany obraz.

Rzecz oczywista, że zagadnienia, które Da Silva rozpatruje na przykładzie Hiszpanii, odnaleźć się dadzą i w innych krajach — nie mówiąc już, że i w innych czasach. Znamy je zwłaszcza z ziem polskich. Jeśli zaś obraz regresu gospodarki polskiej siedemnastego, z grubsza biorąc, stulecia przedstawia nam się odmiennie, czy nie znaczy to, że zarówno badać Polskę należy w świetle doświadczeń hiszpańskich, jak też odwrotnie Hiszpanię w oparciu o doświadczenia polskie?

Casus Polski nasuwa obserwację, której dokonać można i gdzie indziej, np. w dobrze znanych autorowi stosunkach Ameryki Łacińskiej: odrębności regionalne oznaczają także różnice cen i płac; autokonsumpcja czy samowystarczalność (co nie jest tym samym) oznaczają, że istnieje sektor, w którym wartości nie dadzą się przeliczyć na pieniądze. W źródłach polskich XVI czy XVII wieku części dochodów własności ziemskiej nie przelicza się na pieniądze w ogóle, co jest w pewnym stopniu świadectwem tej sytuacji. Gdy lustratorzy królewscyzy od r. 1564 począwszy próbują ująć w pieniądzu całość przychodów starostw, powstają fikcje, uzyskujemy wartości umowne, często wprost symboliczne jedynie. Czy nie jest podobnie w Hiszpanii, choć sztywna biurokracja za wszelką cenę szukała wspólnego pieniężnego mianownika dla zawilej rzeczywistości? Po prostu chciałoby się mieć więcej sprawdzianów i określenia jakby stopnia ścisłości danych takich, jak np. struktura dochodów wieśniaków wedle gałęzi produkcji (pszenica, jęczmień, wino, oliwa, wełna, bydło, różne — tab. 15—23). Stoimy zresztą wobec problemów, które nieobce są także współczesnej sprawozdawczości statystycznej. Tysiąc maravedis pod Saragossą oznaczało w XVI stuleciu co innego niż pod Sewillą czy na przedmieściach Madrytu. Czy *Relaciones de Pueblos* nie zawierają na ten temat informacji? Zwięzłość ujęcia nie pozwoliła na rozwinięcie wielu zagadnień, w tym jednak punkcie odczuwamy to bodaj najsilniej. Ponadto odpowiedzi na ankiety tego typu zawierają z reguły wiele uwag, refleksji, obserwacji, które — mało przydatne dla statystyka — historyk cen! sobie wysoko. Odnajdujemy je na kartach książki jedynie z rzadka.

Mimo tych zastrzeżeń podkreślić trzeba wyjątkowość książki da Silvy. Trudna i mało czytelna, bezcenny argument dla każdego, kto lubi powtarzać, że dzisiejsi historycy, a zwłaszcza historycy gospodarczy są „niezrozumiali”, staje się ona skarbem dla badacza mechanizmów zacofania gospodarczego. Czy może stać się podjętą również dla badań nad stosunkami polskimi? Z pewnością przysparza nam optymizmu na drodze badań nad dochodem narodowym. Ów nacisk na różnice regionalne, o którym była mowa, powinien premiować także w badaniach nad Polską okresu folwarku pańszczyźnianego, jeśli nie dłużej. Po prostu aby móc

tworzyć i rozumieć średnie krajowe trzeba dobrze zdawać sobie sprawę, z czego one powstają i jakie napięcia istnieją między regionami.

Nie tylko jednak zróżnicowanie dzielnic ma tu znaczenie. Gdy dziś historycy i ekonomiści, jak Celso Furtado, skłonni są często traktować regiony jako części, z których tworzą zróżnicowany obraz całości gospodarki kraju, to rzeczywistość Polski XVI—XVII stuleci i baza źródłowa, jaką dysponujemy, każą raczej zwracać uwagę na podziały społeczne. Raczej więc schemat wywodzący się od Gregory Kinga czy Williama Petty'ego — arytmetyków politycznych XVII stulecia niż *ein isolierter Staat* wedle von Thünera. Wszystko wskazuje na to (a lektura książki Da Silvy dostarcza argumentów z za Pirenejów), że w społeczeństwie przedprzemysłowym koniunktura handlowa przeważnie nie udziela się regionom jako całościom. Wynika to z faktu, że znaczna część ludności żyje w sferze autokonsumpcji, a odsetek utrzymujący się z pracy najemnej jest jeszcze niewielki. Nowa koniunktura burzy często dotychczasową strukturę i pozostawia całe sektory gospodarcze na marginesie. Widać to wyraźnie w przypadku rozkwitu eksportu zbożowego w Polsce. Spław nie wzbogaca jako całości ani Mazowsza, ani nawet Prus Królewskich. Staje się, jak sądzę, nader istotnym czynnikiem nagromadzenia środków pieniężnych, przemian struktury społecznej i własnościowej (przyspiesza koncentrację własności ziemskiej), ale jego wpływ zależy w znacznym stopniu od czynnika stosunkowo stabilnego: struktury ludnościowej i własnościowej. Wiemy już przecież, że folwarki pańszczyźniane nie rozrastały się swobodnie wszędzie tam, gdzie nastęczał się popyt na zboże; wiemy, że w Prusach XVI i XVII w. w pobliżu kwitnącego Gdańska liczne miasteczka wegetowały na miarę niemalże mazowiecką.

Rozważania Da Silvy nasuwają jednak refleksje również na temat „dna nędzy”. Hierarchia powodzenia, zamożności staje się uchwytna w sferze jakby wyższej. Łatwo zestawić Amsterdam i Antwerpię, Gdańsk, Toruń czy Kraków. Porównanie przemawia do wyobraźni, można nawet szukać bardziej uchwytnych mierników. Ale wieś pod Poznaniem i wieś pod Orleanem? XXXVI biuletyn Wielkiej Armii datowany w Poznaniu 1 grudnia 1806 donosił Francuzom o nastrojach żołnierzy-oswobodzicieli:

*Nos soldats trouvent que les solitudes de la Pologne contrastent avec les campagnes riantes de leur patrie, mais ils ajoutent aussitôt: ces sont de bonnes gens que les Polonais. Ce peuple se montre vraiment sous les couleurs intéressantes*¹.

Podróżnicy angielscy od Johna Fortescue do Arthura Younga dziwili się nędzy wsi francuskiej, przeciwstawiając jej angielską. Porównywano niewolnictwo Antyli i poddaństwo polskie. Nasuwa się nieodparcie zestawienie systemu pańszczyźnianego i polownictwa. Wszelkie zestawienie zamożności krajów, ich poziomu gospodarczego musi brać pod uwagę również poziom życia czy wegetacji szerokich warstw ludności ubogiej. Okazuje się to ważne zarówno przy porównaniach w czasie jak i w przestrzeni. Około połowy XVI w. czeladnik antwerpski mógł nabyć za swą tygodniówkę znacznie więcej żyta niż jego kolega w Gdańsku; ten ostatni już wkrótce począł zarabiać realnie znacznie więcej niż krakowianin. Rozpiętości stają się uderzające, ale czy zdajemy sobie sprawę, jakie miały one znaczenie dla życia gospodarczego? Dziewka czy pastuch zatrudnieni na folwarku mazowieckim otrzymywali zapłatę przeszło trzy razy niższą niż odpowiedni pracownicy w dorzeczu dolnej Wisły, ale ich wyżywienie (na koszt pana) różniło się

¹ *Proclamations, ordres de jour et bulletins de la Grande Armée*, par Napoléon Bonaparte, Paris 1964, s. 82. Proklamacja poznańska z dnia następnego głosi: *L'Oder, la Warta, les déserts de la Pologne, les mauvais temps de la saison n'ont pu vous arrêter un moment* (tamże, s. 83).

już znacznie mniej. Ta obserwacja, oparta na lustracji 1565 r., wymaga dopiero interpretacji ekonomicznej, sięgającej do kwestii roli gospodarki pieniężnej i układów cen w poszczególnych regionach rozpatrywanych. Przytaczam ją obok innych, ponieważ jest to egzemplifikacja zagadnienia ogólniejszego, z którym stykamy się wciąż w tego typu badaniach².

Czy Hiszpania XVI/XVII wieku była bogatsza od Rzeczypospolitej? Czy ród Alba zestawiać z Radziwiłłami, Sewillę z Gdańskiem czy wreszcie Lazarillo de Torres z rodzimymi sowizdrzałami? Trzeba porównywać całości, „struktury”, brać pod uwagę kraje w całej ich złożoności. Niełatwo to czynić; brak ujednostajnionych kryteriów, ścisłych pojęć, jasnych założeń. W tym zakresie praca Da Silvy traktuje szerzej niż o samej tylko Hiszpanii: przynosi optymistyczną próbę szerokich porównań w czasie, ale także w przestrzeni, opartą o współczesne doświadczenie ekonomii politycznej wzrostu, a niejednokrotnie również — o czym warto wspomnieć — o wnioskach zaczerpniętych z prac Marksa i Lenina. W tym sensie powinien znać ją i przemyśleć każdy, kto chciałby pracować nad mechanizmem gospodarczym i strukturami społecznymi nowożytnej Europy.

Antoni Mączak

Julian Maślanka, *Słowiańskie mity historyczne w literaturze polskiego Oświecenia*, Polska Akademia Nauk — Oddział w Krakowie, Prace Komisji Słowianoznawstwa nr 18, Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław—Warszawa—Kraków 1968, s. 147.

Niewielka rozprawa Juliana Maślanki jest studium o typowo interdyscyplinarnym charakterze, poruszającym wiele wątków interesujących nie tylko historię literatury, ideologii lecz także i badacza dziejów historiografii. Zainteresowania autora ogłaszającego rozprawę swą w ramach studiów nad słowianoznawstwem określone są przede wszystkim pragnieniem zobrazowania dziejów recepcji polskich mitów pradziejowych w piśmiennictwie literackim Oświecenia, przy czym jednakże „ramy chronologiczne przekraczano celowo w obydwu kierunkach, sięgających mianowicie z jednej strony do pierwszych dziesięcioleci wieku XVIII, a z drugiej zaś aż do początków romantyzmu, by w ten sposób wyraziściej przedstawić wybrany tu problem w ciągłości procesu kulturowego” (s. 5). Uwagi recenzenta będą nade wszystko uwagami historyka nauki¹.

Tematyka rozprawy przedstawiona została w sześciu rozdziałach. Oto ich tytuły: I. „W kręgu sarmackich urojeń”; II. „Prekursor Oświecenia w Polsce: Gotfryd Lengnich”; III. „Epigoni sarmatyzmu”; IV. „Oświeceni przeciwko mitom”; V. „U schyłku Rzeczypospolitej”; VI. „Po rozbiorach”. Odczuwa się brak podsumowania wyników pracy jak i spisu wykorzystanych publikacji. Rozdział I rozważa barokowe kontynuacje renesansowych urojeń, etymologii i mitów, które tworzyły mitologię narodową korzystną dla apologii złotej wolności i megalomanii narodowej, które przecież tak dobitny wyraz znajdowały w ówczesnej myśli pol-

² Uderzającą analogię przedstawiają np. dane o wynagrodzeniu ordynariuszów i robotników dniówkowych w Polsce międzywojennej — por. *Mały rocznik statystyczny 1937*, Warszawa 1937, s. 249, zwłaszcza różnice między województwami południowymi i zachodnimi. Na antypodach podobne sprawy rozważa Alvaro Jara badając place w XVI-wiecznym Chile (referat na Kongresie Historii Gospodarczej w Monachium, 1965 r.).

¹ Z tego punktu widzenia literatura przedmiotu wykorzystana w pracy przedstawia się niestety dość skromnie. Por. zestawienia literatury z zakresu dziejów historiografii w mojej nie wykorzystanej przez autora pracy pt. *Krystian Bogumił Steiner (1746—1814), toruński prawnik i historyk*, Toruń 1962. Nie mógł już autor wykorzystać najlepszego w chwili obecnej wprowadzenia do ogólniejszych problemów nauki Oświecenia, jaki stanowi E. Wintera, *Früh-Aufklärung. Der Kampf gegen den Konfessionalismus in Mittel- und Osteuropa und die deutsch-slawische Begegnung*, Berlin 1966.